DZIENNIK WARSZAWSKI.

Sobota $\frac{6}{18}$ Sierpnia 1855 roku. **№ 216.** Jutro Ś. Rufina Wyzn.
Wschód słoń. o god. 4 min. 50. — Zachód o g. 7 m. 16.

WIADOMOŚCI Z KRYMU.

Jenerał-adjutant książe Gorczakow, wiadomością telegraficzną z daty 3go (15go) sierpnia o 2éj z południa donosi:

Nic nowego koło Sebastopola nie zaszło. Ogień nieprzyjacielski był umiarkowany. (*Gaz. Rząd.*)

Z Petersburga, 27 Lipca (8 Sierpnia).

WIADOMOŚCI Z MORZA BALTYCKIEGO.

Stojąca pod Nargen flota nieprzyjacielska, licząca dziesięć okrętów, sześć fregat, siedm parostatków, cztery baterje pływające Francuskie, dwie korwety, jeden bryg, jeden szoner, szesnaście bombard, dwadzieścia trzy łodzi kanonjerskich, dwa jachty i trzy statki transportowe, w ogóle siedmdziesiąt pięć żagli d. 25 Lipca (6 Sierpnia) w południe, podniosła kotwicę, i tegoż dnia o godz. 5éj minucie 45éj, połączyła się z znajdującą się pod Sandham eskadrą, złożoną z dwóch okrętów i trzech parostatków.

Obecnie jenerał-adjutant Berg, depeszami telegraficznemi, wyprawionemi dziś (1) o godzinach 9 i 11éj rano z Helsingforsu, zawiadamia, że nieprzyjaciel, uformowawszy linję bombard od Rönskher do Grokhar, i wzniósłszy w nocy baterję na skale Longörn, zaczął, o godzinie 7éj rano, rzucać ze wszystkich bombard i łodzi kanonjerskich bomby głównie do twierdzy Sweaborga, a w części także do fortu Longörn i na baterję Nikołajewską. Stojące naprzeciw Sandham dwa okręty rozpoczęły także ogień przeciw wyspie i baterji Ner 2.

Dalsze szczegóły są spodziewane. (*Inw. Ruski*).

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE Z SWEABORGA

28 Lipca (9 Sierpnia.)

Godzina 12 minut 20. Kanonada nieprzyjaciela przeciw Sweaborgowi wzmocniła się tak, iż na minutę daje 15 do 20 strzałów. Artylerja nasza, szczególniéj z baterji nieprzyjacielskiéj, odpowiada mu z powodzeniem.

Godzina 12 minut 40 po południu. Ogień przeciwnika stał się nadzwyczaj silnym; liczba jego strzałów na minutę dochodzi do 30. Dwie fregaty nieprzyjacielskie i parostatek stanęły pomiędzy Mölk-ö i Drums-ö i skierowały gęstą kanonadę na tę ostatnią wyspę. W ogóle rzucono z floty 5,000 bomb.

Godzina 5 minut 55. Kanonada nieprzyjacielska skoncentrowana przeciw twierdzy lecz się nieco zmniejszyła od godziny trzeciéj po południu. Baterje nasze na wyspie Sandham strzelały z takiem powodzeniem, iż atakujące je statki w południe cofnęły się z pod naszych wystrzałów, z pomiędzy okrętów, jeden któremu uszkodzono ster, odprowadzony został na linie holowniczéj.

Godzina 8 minut 15. Silne bombardowanie nie ustaje.

29 Lipca (10 Sierpnia.)

Godzina 12 minut 29 po północy. Za nastaniem nocy, atakujący, oprócz bomb zaczął ciskać do Sweaborga race kongresowskie. Według przybliżonego obrachowania, dnia 28 Lipca (9 Sierpnia) od godziny 7éj rano do 8éj wieczorem, rzucił on niemniéj jak 10,000 bomb; teraz zaś oprócz tychże bomb puszcza do 30 rac na minutę.

Godzina 2 minut 40 po północy. Wzmocnione ciskanie rac na twierdzę, wyspy i forty nie ustaje; liczba rzucanych bomb nie jest tak wielką.

Duch naszych wojsk jest wyborny.

Godzina 7 minut 34 po północy. Od godziny 2éj do 4éj po północy, ogień nieprzyjacielski był słabszy ale od wpół do 5éj działanie bombard i łodzi kanonjerskich znowu wzmaga się.

Godzina 9 minut 50 po północy. Nieprzyjaciel ściągnął bombardy i łodzie kanonierskie bardziéj ku swemu lewemu skrzydłu, koncentrując ogień przeciw warowni Westor-Swarthe, ale, dzięki Bogu, dotychczas jeszcze nie zdołał zrządzić jéj szkody.

Wszystkie werki i baterje całe. (*Gaz. Rząd.*).

(1) 28 Lipca (9 Sierpnia).

OGŁOSZENIE

St. Petersburgskiego jenerał-gubernatora wojennego.

W ciągu 24go Lipca (5go Sierpnia), flota nieprzyjacielska stała w dawnéj pozycji i nie przedsiębrała żadnych poruszeń.

25go Lipca (6go Sierpnia) 1855 roku.

(*Inwalid Ruski*).

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.

(Ciąg dalszy.)

I. Przez NAJWYŻSZE Rozkazy JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, wydane do zarządu cywilnego, w Peterhofie dnia 18go Czerwca 1855 roku. — Otrzymują rangi radców honorowych: p. o. sekr. biura pow. Łomżyń. Korpaczewski, ases. tryb. cyw. Kalisk. p. o. refer. kom. rząd spraw. Glass; peł. obow.: pis sądu krym. gub. Lubel. Święcki, ases tryb. cyw. Warsz. Glewiński, podprok.: przy sądach pol. popr., Łomż. Ancypa i Warsz wydz. Igo Krasuski, przy tryb. cyw Płock. Grabowski i podsędka sądu pok okr. Sandom. Miernowski, ostatni z pozostawieniem w VIIi kl. do poprzedniego urzędu przywiązanéj; zastępcy: asesora sądu krym Radoms. Rogowski i podpr. przy tryb. cyw. Radoms. Grobicki; sekr. biura prok. Królestwa Korzeniowski; pełn. obow.: pisarzów sądów pok. okręgów: Brzezińs. Macewicz i Białsk. Jasieński, podsędków sądów pok. okręgów Węgrows. Konarzewski, Łukows. Marcinowski, Pilick. Chaszewski, Chełms. Ruciński, Warsz. oddziału 4go Radoszewski, Mławs. Sieradzki, Jędrz. Matraszek, Sieradz Biernacki, Opatowsk. Jastrzębiowski, Brzezińs. Koskowski i ases. Piotrk sądu pol. popr. Dobiecki; zastępców podsędków sądów pok. okręgów: Szydłows. Hryniewiecki i Szydłowiec. Gawłowski, Białsk. Swinarski, Kozienick. Krzesimowski, i Ostroł. Kondracki; podpis. Warsz. tryb. cyw. Janicki i pisarza sądu pokoju okr. Lubartows. Bochyński; pełn. obow.: asesorów ekonom.: rządu gub. Lubels. Korjatowicz-Kurcewicz i okręgu Wieluńs. Regulski, poborcy kasy gubern. Płockiéj Messner, naczelnego kontr. kontroli skarb. w Kaliszu Rassumowski, referenta wydz skarb. w rząd. gubern. Lubel. Wieruski; pobor. kas powiat.: Marjamp. Nawrocki i Wieluńs. Krasowski, ases. prawnego wydz. skarb. w rząd. gubern. Radom. Lederer, nadleśn. leśn. Hańcza Kulwicz, starsz. kontr. kasy gubern. Radoms. Kudelski, zawiadowcy pudlingarni i walcowni w Henrykowie w Hucie Bankowéj Liszka, i inżenier oddziałowy drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeń. Bagniewski Sekretarzy kolegjalnych: radny-kasjer magistratu m. Lublina Czerwiński i adjunkt rz. gubern. Płock. Rydzewski; pełn. obow.: sekr. adjun. kanc. rady admin. Gelert, rachm. kl. 1 w kom. rząd. spraw wewn. i duch. Jacobi, radn.-sekr. mag. m. Lublina Pliszczyński, budowniczych powiatów: Włocław. Tournell i Hrub. Konkowski; adjunktów w rz. gubernjalnych: Radom. Pajewski, Kobierski i Eustachewicz, Płockim Urban i Lubels. Zarembski, Kamieński i Trzcieński; arch. rz. gub. Warsz. Biernacki, kontr. kasy m. Lublina Ostrołęcki, buchal. magistr. m. Warszawy Stodulski; rachmistrze dyrek. ubezp. przy naczel. powiatów: Płock Byttner, Sieradzkiego Kranas i Ostroł Stempowski; burmistrza miast: Bielawy Dzimiański i Ostrowa Gerchardt; pełn. obow.: sekr. biur powiatowych, Łęczyck. Ligman i Augustows. Szymoński, arch. rządu gub. Warsz. Bortkiewicz, rachmistrzów: kl. 1éj w rz. guber. Radomskim Fürst i kl. 2éj w kom. rząd. spraw wewn. i duch Keller, i w biurach naczel. powiatów: Opatowsk. Mirewicz i Lubels. Szumski, burm. miast: Brdowa Kwasiborski, Sieradza Pertkiewicz, Krzepic Ziemski, Szczekocin Lechowski Przedborza Czarnowski, Staszowa Malewski, Janowca Orzechowski, Łęczny Marenicz, Żelechowa Rejmunt, Zaklikowa Gilewicz i Czyżewa Kuhn; zastępcy: burm. m. Szydłowa Bukowski i w sądach pok okręgów: Piotrkow. pisarza Piekałkiewicz i Ostrołęck podpisarza Kalinowski, dziennikarz prok. Królestwa Drożyński; peł. obow.: w sądach pok. okręgów: Stanisław. pisarza Siwicki i Proszow. podsędka Koziorowski; nadleśn. w leśnictwach: Olsztyn Pohlens, Szlanów Gulński, Koło Kotarski i Klonowo Dycfeld; poborcy kasy pow. Hrubiesz. Gliszczyński, pob. kasy pow. Kieleck. Korytko; kontrolerów kasy gub. Lubels. Chamerski i Ruszkowski; pisarza magaz. soln. Krzeszów Samkowski, kasjera urzędu loterji w Królestwie Mirzejewski, kontr. oddz. kasowego w urzędzie konsum. m Warszawy Kręcki, inspekt. fabr. tabak

---

LITERACI WARSZAWSCY.

przez

Wacława Szymanowskiego.

Dziwnem się zapewnie będzie zdawać nie jednemu, skąd się wziął ten tytuł *Literaci Warszawscy.* Zapyta się ten lub ów. „Czyż to literaci dzieją się na rozgatunkowania? Czyż literat w Wilnie nie jest to samo co literat w Kijowie, albo we Lwowie, albo w Poznaniu, albo nawet w Biłgoraju lub Bodzanowie jeżeli tam się jaki literat zabłąkał przy padkiem? Wszakżeż literat to ogólny tytuł, oznacza ludzi oddających się specjalnie naukom i piśmiennictwu. Czyliż tacy ludzie mają mieć oddzielne cechy stosownie do miejscowości gdzie sobie obrali pobyt? A wszakżeż doktór jest wszędzie tenże sam, adwokat tenże sam wszędzie, kupiec, procederzysta, rzemieślnik, niczem się od siebie nie różnią choć różne zamieszkują miejsca, czyż jeden tylko literat ma być wyjątkiem od téj ogólnéj zasady.“

Odpowiadam więc na to spodziewane już z góry zapytanie.

Zaprawdę literaci mają swoje ogólne cechy, które wszędzie i zawsze im są wspólne. A jednakże i przed kilku latami i dawniéj trochę i bardzo niedawno nawet, toczyły się krwawe bójki na pióra pomiędzy prowincjonalnymi a tutajszymi literatami, z których jedni drugim zarzucali koteryjność i ścieśnienie się w szczupłym domowym obrębie, a uważanie za złe wszystkiego co tylko jest zadomowe. — Naszym klassycznym krytykom zarzucali to romantycy niemieszkający w Warszawie, potem znakomity nasz powieściopisarz ścierał się na ostro z następcami tychże krytyków, a teraz znów świeżo zabużańscy korrespondenci, podniosłszy rękawicę rzuconą przez niewiem już kogo, zaczęli znów narzekać na Warszawską koteryjność.

Wiele z tych skarg i zarzutów było sprawiedliwych, chociaż niewątpliwie oznaczim razem pracowicy Warszawscy najmniéj zasłużyli na napomnienie. Ale znana to rzecz, im mniéj jest słuszności, tem więcéj krzyku. Prawda i słuszność mają to do siebie, że same za sobą przemawiają, nie potrzebując głośnych i kłótliwych obrońców.

Między innemi zarzutami jakie robiono Warszawskim literatom, był ten, iż oni nie istnieli nigdy. Walczono więc przeciwko cieniowi, ale cień ów miał zawsze tyle za sobą powagi, że trzeba było bardzo ostro razy nań wymierzać. Nieraz słyszałem nie tutejszych literatów, pytających się kto ze sławnych, kto z zasłużonych ludzi urodził się w Warszawie albo nawet w Mazowszu. Przytaczano największe chwały naszego piśmiennictwa których miejscem urodzenia były postronne prowincje i starano się tem Warszawę upokorzyć. Był ktoś co podjął się odpowiedzieć na ten zarzut, i odpowiedział nań faktami jak to w Dzienniku Warszawskim przeczytać można. Ja zaś nie lubiąc spierać się na wiatr o rzecz już udowodnioną i nie potrzebującą żadnego poparcia, ośmielam się tu wyrzec, iż Warszawa położyła wiele zasług w piśmiennictwie naszem, zwłaszcza w ostatnich czasach. Jest ona w każdym razie ogniskiem ruchu, zespoleniem tych błogich promieni, które coraz bardziéj rozlewają się na społeczeństwo nasze. Ale oddawszy jéj sprawiedliwość pod tym względem, muszę wyznać, że nie zawsze tak było. Literatura nasza przechodziła różne fazy i te fazy właśnie zamierzam opisać.

A nie chcę wcale robić z tego opowiadania krytycznego poglądu, ani rozbioru, ani nawet wydawać stanowcze o czemkolwiek zdanie. Opisuję tylko charakterystyczne powierzchowne cechy i nic więcéj. Nie wymieniam nikogo, bo wiem jak jesteśmy drażliwi pod tym względem, wiem, że nas drukowane razi i nie możemy znieść najmniejszéj przymówki. Żeby być dobrze przyjętym opisując rzecz tego rodzaju, trzeba koniecznie odśpiewać na różne tony cały koncert pochwał, gdzie nikt nie będzie o

w Sielcach Rouget, rewiz. doch. skarb. tabacz. Karwowski, zawiadowcy składu główn. żelaza w Warszawie Fetter, kont. Warsz. zakł. wyrobów żelazn. Suchecki, rachm zakł. górn. okr. wschodniego Barzykowski, kasjera tychże zakł. Adamski, sekretarzy wydz. dóbr i lasów rząd. w kom. rząd. prz. i skarbu Skrodzki, i wydz. skarb. w rz. gubern. Augustow. Bem, rachm. kl. 2éj w tymże wydz. Zyskowski, adjunkta leśn. w kom. rząd. przych. i skarbu Rostkowski, i adjunkta kontroli skar. przy sądach gub. Augustows. Janowicz; rachmistrzów: w rząd. gubern. Warsz. Chodorowski i w kontr. skarb. Lange, rewizorów przy urzędzie konsum. m. Warszawy Kurkowski i Roszkowski; kontr. kasy powiat. Kieleckiéj Ząbkowski, rachm. gorzeln. w biurze pow. Gostyńskiego Muszyński, i podleśnych w leśn.: Łagów Stojanowski, Miechów Tyrpic, Przedbórz Sienicki, Nowogród Sczucki, Pilwiszki Augustowski, Pomorze Pittot, Lublin Andrzejewski i zawiadowca stacji kl. 1éj na drodze żelaznéj Warsz.-Wiedeńs Radwan. Sekretarzy gubernjalnych: w komi, rząd. spraw wewn. i duch., dziennikarz wydz. wyznań Lipczyński, i pomocnik arch. wydz. admin. ogólnéj Bajkowski; insp. policji m. Suwałk Janczykowski; w magistracie m. Warszawy: kontroler Karliński i rachmistrze Gałecki i Bujalski; rachm. dyr ubezp.: klasy 1éj Kurowski i przy biurach naczel. powiatów: Sandom. Jordan, Miechows. Kobyliński, Marjamp. Rudziński, Włocławs. Rożański, Kieleck. Korytko, Łęczyck. Kowalski, Radoms. Chodnikiewicz, Opatows. Dobrowolski, Konins. Mączewski, Kalisk. Polkowski, i Łomżyńs. Nartowski; pełn. obow.: rachmistrzów kl. 3éj w kom. rząd. spraw wewnętrz i duch. Wierzejski i Radwan, sekr. biura rady lekars. Królestwa Turno, w rządach gubern.: Warszawskim sekr. Chyliński i rachm. w tymże rzad. gubern. Wnorowski i Jache, Radomskim Rymkiewicz i Kozłowski, Lubelskim Kośmiński, Kłossowski, Sobocki, Nosarzewski, Rzewuski i kl. 2éj Bublewicz, Augustowskim Zagrzejewski, Sulicki i w biurach naczelników powiatów: Warsz Orzechowski, Sieradzkiego Błaszczyński, Piotrk. Jaworski i Włocławs. Zaremba, sekretarzy: w rządzie gubern. Radomskim Turchalski i w biurach naczeln powiatów: Łowickiego Kałędkiewicz, Olkusk. Mazurowski, Łukows Wysocki, Lubels Skulimowski i Kalw. Szywicki; burmistrzów miast: Błonia Dobraczyński, Kałuszyna Niwiński, Mińska Krubski, Poddębic Polaski, Parzęczewa Suligowski, Góry Kalwarji Morawski, Koprzywnicy Wolski, Ogrodzieńca Zagrodzki, Iwanisk Olaszewski, Krzeszowa Grotkowski, Goraja Junga i Garwolina Borejsza, tłomacza rządu gubern. Lubels. Zawadzki, i insp. policji m. Zamościa Salecki, w dyr. ubezp.: rachm. klasy 1ej Wilucki, kl. 2ej Matuszewski i kl. 3éj Wnorowski i Rudolph, buchal. kl. 3éj Sawiński i dziennikarza Vorbrodt, sekret. urzędu lekars. gub. Augustows. Biedrzycki; zastępcy: archiw. sądu pol. popraw wydz. Sandomiers. Bujalski, i sekr. Lubels. tryb. cyw. Władich. (Dokończenie nastąpi).

Dyrektor instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa. — W skutek odbytych w miesiącu Czerwcu r. b. egzaminów z praktyki gospodarskiéj, następujący uczniowie instytutu otrzymali patenta na wykształconych gospodarzy, a mianowicie: Adell Kazimierz, Arkuszewski Karol, Belcikowski Antoni, Budny Ignacy, Chajęcki Antoni, Chrzanowski Alexander. Czaki Jan, Czapski Jan, Dybowski Kazimierz, Ejdziatowicz Tadeusz, Fudakowski Kazimierz, Gluziński Piotr, Golanowski Franciszek, Gorski Stefan, Grabowski Tomasz, Handelsmann Adam, Harariński Zenon, Izdebski Juljan, Kalksztein Eugenjusz, Kaftal Henryk, Kowalkowski Marjan, Krackiewicz Franciszek, Krysiński Tomasz, Limprecht Henryk. Loewenstejn Leon, Mieczyński Adam, Mieczyński Feliks, Oldakowski Władysław, Paszkowski Stanisław, Paszkowski Władysław, Pisarzewski Jan, Plichta Włodzimierz, Potocki Antoni, Poznański Damian, Rojek Antoni, Rościszewski Józef, Rybiński Ludwik, Sawary Adam, Skrzyński Stanisław, Sliwowski Władysław, Sokołowski Antoni, Strusiński Henryk. Szaloń Władysław, Szpakowski Hilary, Wichrowski Władysław, Wielowiejski Adam, Wilhelm Władysław, Wojewódzki Emiljan, Zegart Bolesław, Zgliczyński Władysław, Zieliński Leon. Nadmienia się przytem, że jeden z uczniów instytutu Potocki Antoni, za uzyskane stopnie celujące na egzaminie praktycznym, ma sobie przyznany medal srebrny w nagrodę. Przytem dyrektor dodaje, że poniżéj wymienieni uczniowie, a mianowicie: Drozdowski Władysław, Górski Ludwik, Kowalski Ignacy, Królikiewicz Marcelli, Łubkowski Karol, Nieciag Michał, Rajzacher Edward, Węss Ludomił, Zakrzewski Erazm, którzy zostając na praktyce gospodarskiéj, nie przysłali przepisanéj liczby raportów półrocznych, zastrzeżonych paragrafem 53 ustawy, lub nie zgłosili się po upływie terminu 3-letniego do złożenia egzaminu praktycznego, z listy praktykantów wykreśleni zostali.—Marymont dnia 30 Lipca (11 Sierpnia) 1855 r.—Radca stanu *Zdzitowiecki.*— Sekretarz instytutu *Erlicki.*

— W dniu onegdajszym w południe, w zabudowaniu murowanem na gruncie posesji Nr 2191*a* przy ulicy Muranów istniejącem, w którem mieści się dystylarnia wódek staroz. Jonaty Muskat, wszczął się pożar, skutkiem którego zgorzała połowa tegoż zabudowania, z drugiéj zaś połowy zdjęto dach, jakotéż komórki drewniane w słupy murowane, przytykające do téjże dystylarni spalone zostały, oraz dach cynkiem kryty na oficynie tylnéj, w któréj znajdował się skład konopi, w części przez ogień zniszczony a w części rozebrany został, które to szkody na rs. 3,000 podane zostały; straty zaś w ruchomościach dotąd nie są wiadome. Spieszny ratunek straży ogniowéj ochronił od większéj straty. Pożar powstał z komórki dotykającéj dystylarni, w któréj mieścił się skład węgli i młynek do mielenia tychże, lecz przyczyna dotąd niewiadoma.

— Dnia 8 (20) b. m. i r. o godzinie 11éj z rana, w Warszawie przy ulicy Podwale w domu Nr 500*a*, na posiedzeniu publicznem władz towarzystwa kredytowego ziemskiego, dyrekcja główna tegoż towarzystwa zdawać będzie sprawę z czynności swych w ciągu ubiegłego Igo półrocza r. b. dokonanych.

— W dniu wczorajszym zachorowało na cholerę osób 61, wyzdrowiało 33, umarło 29, pozostaje chorych 231.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

A N G L J A.

Londyn 12 Sierpnia. Zapewniają dziś że odroczenie posiedzeń nastąpi niewątpliwie w dniu 14 b. m., nie wiemy dotąd czy królowa osobiście dopełni téj ceremońji, czy też który minister zastąpi Jéj Kr. Mość w tym względzie; powszechnie jednak daje się słyszyć, że Jéj Kr. Mość zechce osobiście pożegnać reprezentantów narodu, tem bardziéj że wyjazd Jéj Kr. Mości do Paryża nastąpi dopiero we dwa dni po téj uroczystości.

— *Morning Post* donosi, że w skutku niepowiedzenia się werbunku w Ameryce północnéj, rząd angielski zamierzył werbować legję kanadyjską, która otrzyma nazwę Królewsko-angielskiego pułku północno-amerykańskiego. Właścicielem tego pułku ma zostać książe Cambridge, a wszystkie posady oficerskie dawane będą tylko rodowitym kanadyjczykom, lub osiadłym w Kanadzie byłym oficerom angielskim. Legja ta ma się składać z dwóch bataljonów po 1,400 ludzi i jeden bataljon ma być werbowany w Kanadzie angielskiéj, a drugi w francuskiéj.

Londyn 13 Sierpnia. Jéj Kr. Mość prezyduje dziś w Osborne house na wyspie Wight na posiedzeniu tajnéj rady, na którem ma być ostatecznie ułożoną mowa przy odroczeniu parlamentu. Ta uroczystość odbędzie się we wtorek, we czwartek królowa wyjeżdża z Osborne w towarzystwie lorda Clarendon i zamierza przybyć w sobotę do Paryża. Powrót Jéj Kr. Mości nastąpi w dziesięć dni później.

— Piszą z Gibraltaru 2 sierpnia. Jego K. W. książe Orańji odpłynął wczoraj z fregatą *Daggersbanck* i paropływem *Sindoro* do Malty. — Przybijające do naszego portu statki parowe przywożą wielką liczbę inwalidów wszelkiéj broni z Krymu i stąd wiozą ich daléj do Anglji. (*Neue Preus. Zeit.*)

A M E R Y K A.

— Korrespondent dziennika *Weekly Herald* przesłał nam następujące szczegóły w przedmiocie niepowiedzenia się wyprawy kapitana Walker:

Flibustjerowie uszedłszy przez dowcipny obrót, czujności władz w San Francisco, wylądowali w liczbie około 60 ludzi w dniu 14 czerwca w Realcja (Nicaragua). Przyłączyło się tam do nich 140 żołnierzy krajowców, pod dowództwem pułkownika Felix Ramiry. Następnie banda zgodnie z roskazami jenerała Castellon, skierowała się do Rivas, aby opanować departament, którego stolicą jest to miasto. Ale po drodze ludność okazała im bardzo mało sympatji, szczególnie nie ufała ona *jankesom*, tak bowiem nazywają tam korpus kapitana Walker.

W dniu 28 regularne wojsko które pozostało wiernem rządowi, spotkało powstańców i ich sprzymierzeńców obcych, w bliskości warowni Juan del Sar. Nieporządek powstał w szeregach powstańców krajowych; pierzchnęli oni, zostawiając kapitanowi Walker i jego garstce ludzi, staranie wydobycia się z kłopotu jak się uda. Amerykanie cofnęli się w gęste zarośla, oszańcowali tam i długo trzymali się dzielnie, ale nakoniec zostali zmożeni liczbą i zostawili trzynastu swoich poległych lub rannych na polu bitwy. Niewiadomo co się stało z kapitanem Walker; według jednych miał on poledz w walce, według drugich ocalił się ucieczką. Jedna część jego bandy która uszła z życiem, opanowała galjotę w porcie San Juan, druga mniéj szczęśliwa musiała cofnąć się na terrytorjum Costa Rica, gdzie władze gotują im nienajlepsze przyjęcie. (*Independ. Belge*).

A U S T R J A.

Wiedeń 13 Sierpnia. Zamknięcie konkordatu już nastąpiło. Na ostatniem posiedzeniu członków komisji, znajdował się osobiście sam Cesarz i zagaił je przemową, na którą odpowiedzieli nuncjusz papieski Viale Prela i arcybiskup kawaler v. Rauscher.

— W celu wprowadzenia oszczędności w administracji państwa, na wszystkie strony przedsiębrane są stosowne rosporządzenia. Wszelkie roboty rządowe redukowane są do możliwego minimum. Znaczna ilość niedostarczonych dotąd liwerunków wojskowych, została odwołaną. Wszystkie te oszczędności najsilniéj popierane są przez Jego Ces. Mość i niedawno wydany został roskaz Cesarski do wszelkich władz bez wyjątku, zalecający im stanowczo wprowadzenie jak największych oszczędności we wszystkich gałęziach służby. (*Neue Pr. Zeit.*).

---

puszczonym, w takim razie sam autor opowiadania zyska ogólne przyzwolenie, będzie cenionym i chwalonym przez wzajemność, bo u nas cnota wzajemności do wysokiego doszła stopnia. W przeciwnym zaś razie obruszy on na siebie wszystkich *dobrze myślących konserwatystów*, i rozgłoszą go, że podkopuje chwałę narodową i chce przyćmiewać najświetniejsze jéj świeczniki. Ja do tych kandelabrów nie mam nic, niech sobie przyświecają błogo, dobrze im z tem, i nam także. Jest tu wielu ludzi znakomitych, zasłużonych i utalentowanych, oddaję im z góry sprawiedliwość i składam hołd należny, a nie robię wcale portretów, więc nikt do podobieństwa przyznawać się nie powinien i spodziewam się że nie uczyni tego. Kocham szczerze i poważam tych, na których wzorach my młodzi kształcimy się i postępujemy za nimi zdaleka, a że to po większéj części są ludzie o tyle skromni, o ile zasłużeni, pokątne czyjeś tam zdanie nie wiele im dodać ani ująć może. Wiem iż pomimo téj przedmowy, pomimo ostrożności mojéj, narażę się na mnóstwo uraz i zniosę je cierpliwie, pocieszając się tem w gruncie ducha, iż w rzeczy nie zasłużyłem na nie. A przepraszam szanownych czytelników za tę nudną dysgresję, za ten wstęp objaśniający, wydaje mi się on bowiem być nader potrzebnym, żeby uniknąć jakiego *qui proquo*, żeby sobie na złe kto nie wytłumaczył moich wyrazów ani celu mojego pisma. Tym celem przedewszystkiem jest szczere zdanie, może być ono złe, ale przynajmniéj otwarcie wyrzeczonem będzie.

Nie można powiedzieć żeby Warszawa słynęła ongi tak bardzo z kwitnięcia literatury. — Kraków miał swoją ustaloną sławę literacką, ale nie Warszawa. Kiedy to miasto wzrosło na stolicę, gust i nauki w Polsce upadać zaczęły. Potem ciągłe wojny niszczące kraj i obdzierające go z sił, nie dozwoliły roskwitnąć téj pięknéj roślinie myśli ludzkiéj, która się tylko w pokoju i przy dobrym bycie ogólnym najbujniéj rozwija. Kiedy wojny ustały, a nastąpiła po nich za Augustów błoga spokojność, tak błoga, że aż ciężyła szlachcie, która musiała ją przerywać po pijanemu burzeniem się i szermowaniem po sejmikach, ociężałe ciało narodu i ludzi rozkładało się bezmyślnie w leniwym spoczynku. Zdawało się że duch zamarł, że myśl zagasła, że wszystko znikło. Popsuł i poniżył się język Zygmuntowski a Kochanowskich, Rejów, Górnickich i Klonowiczów, zastąpił jakiś bezładny szereg nieudatnych pisarzy, łatających się obcym językiem, obcemi wyrażeniami, myślami obcemi. Ktoby z literatury ówczesnéj, jeżeli cudackie elukubracje zboczonych umysłów można nazwać literaturą, ktoby mówię z literatury ówczesnéj chciał sądzić o stanie narodu, języka i obyczajów, ten rzeczywiście dziwne mógłby nabrać o przodkach naszych wyobrażenie. Zaiste innym był zupełnie świat książkowy, a innym rzeczywisty, żadnego połączenia, żadnéj solidarności nie było znać pomiędzy niemi. Książkowi walczyli przeciw urojeniom pozostawiając na boku rzeczywiste wady i zdrożności, a walczyli tak, iż grzesznik wolał pozostać takim jak był, niźli być takim jakim go oni mieć chcieli.

I kiedy za Stanisława Augusta nauki i sztuki nowem nibyto rozbłysły światłem, kiedy król ten zapragnął zgromadzić około swojego tronu, któremu zaprawdę brakło innéj świetności, plejadę ludzi uczonych i utalentowanych, którzyby opiewali jego chwałę i przekazali ją potomności, bo lękał się słusznie, że inaczéj potomność zapomni o nim, nie było to jednakże prawdziwe życie, czyli raczéj odbicie życia. Żaden rodak nasz w literaturze naszéj by się nie poznał. Byli to po prostu francuzi, którzy pisali po polsku, dowcipy były francuzkie, tok francuzki, sposób pojmowania francuzki. Na dworze Stanisława Augusta było mnóstwo poetów słowa i wyrażenia, ale poetów serca i ducha brakło, było wielu prawdziwie uczonych, ale ta uczoność dla własnych ich rodaków nie wiele posłużyła. A wszystko to kupiło się w Warszawie, i Warszawę chwalono, sławiono, wynoszono, nazywano ją Florencją, Atenami,

DANJA.

Kopenhaga 12 Sierpnia. Wczoraj posiedzenia sejmu zostały w imieniu Jego Kr. Mości zagajone przez pierwszego ministra p. Bang. Po zebraniu się obu Izb we własnych salach, Folketing wybrał na nowo członków poprzedniego biura, to jest p. Rotwit jako prezesa, a Monrad i Broberg jako wice-prezesów. Według *Hamb. Corresp.* i w Landstingu wybrani zostali nanowo pan radca państwa Brunn na prezesa, a pan Wessely na wice-prezesa. (*Neue Preuss. Zeitung*).

EGIPT.

Alexandrja 28 Lipca. Wice-król Said pasza już powrócił tutaj, przytłumiwszy bez trudu powstanie beduinów, przez pochwycenie ich przywódców. Cholera we wszystkich punktach Egiptu postradała swoje natężenie. (*Neue Preus. Zeitung*).

FRANCJA.

Paryż 12 Sierpnia Mówią, że do laski marszałkowskiéj, która ma być więcéj zapewne niż w jednym exemplarzu udzieloną z okazji 15 b. m., ma być siedmiu kandydatów, to jest jenerałowie Canrobert, Pellisier, Ornano, Randon, Guesviller, Hautpoul i jeden jenerał marynarki, najpewniéj wice-admirał Bruat. Między temi imionami niejedno jest takie, dla którego laska marszałkowska byłaby nie powiemy niezasłużoną, ale niespodziewaną nagrodą, i znowu dziwią się że na téj liście nie ma jenerała Schram, o którym dawno już mówiono jako o kandydacie do marszałkostwa.

— Piszą z Douai pod wczorajszą datą (12 sierpnia w niedzielę). Wczoraj wieczorem ukończył się przed sądem przysięgłych depart. Nord, po dwóch dniach audjencji, proces w przedmiocie machiny piekielnéj, któréj celem był zamach na życie Cesarza na kolei żelaznéj między Lille i Calais.

Ośmiu oskarżonych występowało w tym procesie: najprzód dwaj bracia Juljusz i Celestyn Jacquin, o których wydanie rząd francuski starał się u rządu belgijskiego, ale bezskutecznie. Ci dwaj oskarżeni zatem nie byli obecni, równie jak Konstanty Vandome, krawiec z Lille, mający lat 39. Pięciu oskarżonemi obecnemi przy procesie byli: J. B. d'Hennin, lat 35, konduktor budowli, Emil Desquiens, 24 lat, czeladnik stolarski, J. Dussart, 35 lat, ślusarz, J. Cordeler, 29 lat, prządzarz bawełny, i F. Desrumuz, 24 lat, najemnik.

Trzéj ostatni zostali uniewinnieni; dwaj pierwsi uznani przez przysięgłych winnemi, skazani zostali, pierwszy na dożywotnie galery, drugi na 5 lat więzienia.

— *Moniteur* ogłasza ceremonjał i czas przyjmowania rozmaitych władz, w dniu imienin Cesarza. Podanie także program zabaw publicznych, jakie będą miały miejsce w tym dniu. Daléj dziennik urzędowy ogłasza ułaskawienia udzielone przez Cesarza z okoliczności tego dnia uroczystego.

— Wczoraj odbyło się pod prezydencją p. Villemain doroczne posiedzenie akademji napisów i t. d., przyczem rozdane zostały nagrody i medale za prace konkursowe. (*Independ. Belge*).

Paryż 13 Sierpnia. Dzisiejszy *Moniteur* donosi, że królowa angielska w przyszłą sobotę 18 b. m. o godz. 6éj po południu przybędzie do Paryża i uda się bezpośrednio do St. Cloud. (*Neue Preussische Zeit.*)

GRECJA.

Ateny 4 Sierpnia. Król obstaje przy żądaniu usunięcia ministra wojny jenerała Kalergi i w jego miejsce chce mianować jenerała Botzaris, który powrócił właśnie z Petersburga, dokąd wysłany był dla złożenia CESARZOWI ALEXANDROWI IImu powinszowań z powodu jego wstąpienia na tron.

W obec tak niezachwianéj woli Jego Kr. Mości, cały gabinet podał się do dymisji.

— Ostatni sąd przysięgłych, który w końcu lipca ukończył swoje tegoroczne posiedzenia w Atenach, wydał wyroki w 75 sprawach kryminalnych, 70 z pomiędzy tych zostały prawnie ukończone zupełnie, a 5 do przyszłych posiedzeń odroczono. W 59 przypadkach wyrok był potępiający, a w 11 uniewinniający 149 indywiduów stawiono przed sądem przysięgłych. Z tych 121 było skazanych, a 28 uniewinnionych. Z pomiędzy owych 121 indywiduów, 22 skazano na śmierć, 11 na dożywotne więzienie, 23 na więzienie od 10 do 20 lat, 41 na więzienie od 5 do 10 lat, 23 na 1 do 5 lat więzienia, a 1 na karę pieniężną. Zbrodnie i przestępstwa które spowodowały te kary, były następujące: 39 osób za rozbój po drogach publicznych, 6 za morderstwo, 13 za śmiertelne pobicie, 37 za prostą kradzież, 4 za gwałt, 8 za fałszerstwo, 6 za kradzież gwałtowną, 4 za krzywoprzysięstwo, 2 za zabójstwo przez nieostrożność, a 2 za nadużycia w służbie publicznéj. Powyższe wyroki dowiodą lepiéj niż słowa, jak szczerze naród grecki pragnie karać przestępstwa, ponieważ sąd przysięgłych złożony jest z rozmaitych klas ludu. Prezesem sądu przysięgłych był radca apelacyjny Papadramantopulos, który uczył się prawa w Berlinie. (*Neue Pr. Ztg*).

HISZPANJA.

Madryt 7 Sierpnia. Pan Escalante miał wczoraj prywatne posłuchanie u Jej Kr. Mości przed swoim wyjazdem do Stanów Zjednoczonych, gdzie udaje się jako pełnomocny minister hiszpański.

— Hrabia San Luis i pan Esteban Colantes, wytoczyli proces dziennikowi *Epoca* o potwarz; prócz tego mają oni wydać broszurkę zawierającą dowody usprawiedliwiające ich postępowanie jako ministrów przed rewolucyjnych.

— Jenerał Pezuela, były jenerał gubernator Kuby, wydał także broszurę odpowiadającą na oskarżenia margrabiego del Duero (marszałka Concha).

— Kwestja z doliną Andory w przedmiocie schronienia otworzonego przez tę rzeczpospolitę karlistom, bliską jest ostatecznego uregulowania. Jenerał-kapitan Katalonji został upoważniony przez rząd do żądania rewizji traktatu zawartego w roku 1841 między Hiszpanją a doliną Andory, w celu zaprowadzenia zmian we wszystkiem co doświadczenie okazało szkodliwem dla spokojności Katalonji.

— Czytamy w korespondencji *Siecla*, że dochody skarbu hiszpańskiego na miesiąc czerwiec 1855 rok, przyniosły 95,387,000 realów, to jest o półtrzecia miljona więcej niż w odpowiednim miesiącu zeszłego roku. Wydatki miesiąca sierpnia naznaczone na radzie ministrów, wynoszą 136 miljonów, w których wydatki na duchowieństwo pochłaniają same 39 miljonów, to jest prawie trzecią część. Podobne cyfry dostatecznie usprawiedliwiają to co jenerał Zabala mówi w swoim okólniku w przedmiocie niezmiernych ciężarów jakie utrzymanie duchowieństwa wkłada na kraj hiszpański. (*Neue Preussische Zeitung*).

Madryt 10 Sierpnia. Jutro *Gazeta urzędowa* ogłosi memorandum tyczące się sprawy duchowieństwa. — Termin składania dobrowolnej pożyczki został do dnia 30go sierpnia przedłużony.

(*Neue Preussische Zeitung*).

PORTUGALJA.

Lizbona 2 Sierpnia. Rodzina królewska znajduje się w Cintra, gdzie oczekuje powrotu młodego Króla, którego koronacja przygotowuje się i będzie bardzo wspaniała.

Wiadomości politycznych nie ma wcale.

(*IndependanceBelge*).

PRUSSY.

— Piszą z Berlina 26 lipca do gazety *Le Nord:*

Gwałtowność z jaką *Times* nieprzestaje atakować naszego Króla, powiększa jeszcze pomiędzy nami niechęć i wstręt jaki postępowania floty angielskiej na morzu Azowskiem i Baltyku wzniecilo w całych Niemczech dla imienia angielskiego.

Gdyby te artykuły miały porządny sens, rozsądek, przebaczonoby nieprzyjaznemu publicyście, co by wyrzucano piszącemu w złym zamiarze; ale tak właśnie nie jest.

Times oskarża naszego Króla, że ma liczne wojsko a niekorzysta z tego. Dla kogo? w czyim interesie? czy nie na korzyść interesów Anglji miałby go użyć? Według *Timesa* Król nasz źle czyni że wspiera sztuki i nauki, czyli innemi słowami, że nie bierze *Timesa* za mentora i nie zmienia skłonności i barwy za każdym razem kiedy temu dziennikowi podoba się, temu niegdyś obrońcy pokoju i złotego cielca, stać się wojowniczym i głosić krucjatę przeciw Rossji a w imieniu John Bulla. Zarzuca jeszcze naszemu Królowi, że nie należy stanowczo ani do partji pana Gerlach, to jest według *Timesa* stronnictwa Rossji, ani zupełnie do stronnictwa p. Manteuffel, które także według *Timesa*, jest przychylne mocarstwom zachodnim. Jednem słowem *Times* gniewa się na naszego Króla że on jest *Prusakiem* i *Niemcem* a nie Anglikiem; dla czego więc ten wielki sofista który wynalazł swojego rodzaju mądrość, nie zbyt piękną, ale przeciwnie nader kapryśną i codziennie zmienną, dla czego mówimy wyrzucał on tak ostro przed niedawnym czasem lordowi Russell że pojechał do Wiednia Anglikiem a powrócił Austrjakiem? To dla tego zapewnie, że według *Timesa* nie wolno być patrjotą, jak tylko będąc Anglikiem.

Ten sposób widzenia jest bardzo angielski, to prawda; ale my znowu mamy pretensję, że jesteśmy bardzo dobremi Prusakami i bardzo dobremi Niemcami, a bardzo mało Anglikami. Mamy także pretensję, że możemy się tyle szanować, iż nie chcemy przedstawić oczom Europy nasze słabości, ani zasługiwać na jej gniew przez niesłychane okrucieństwa. Ale dla *Timesa* nie ma nic świętego i byleby to przydało się do jego zadania, traktuje on korony, trony, książąt i monarchów z równą lekkomyślnością i z takim brakiem wstydu, jakby traktował siebie samego gdyby chciał być szczerym.

Z resztą wiemy z doświadczenia, że kiedy John Bull albo *Times*, co na jedno wychodzi, unosi się zło-

---

Bóg wie czem jeszcze. Prawda że miała ona wówczas niejakie podobieństwo do Aten, było tam zepsucie Aten za ostatnich ich czasów, była rospusta i zdrożności, które wywoływały na siebie karę Bożą.

Nie moim zamiarem opisywać tu szczegółowo i historycznie epoki upadku i wzrostu, zaginięcia i odrodzenia literatury w naszem mieście. Zostawiam mimo-chodem i pierwsze zawiązki towarzystwa przyjaciół nauk, i wzrost tegoż towarzystwa i czasy zapamiętałego klassycyzmu, który szedł z ogromnym mieczem równiając wszystko co napotkał po drodze, nareszcie pierwszy zaranek prawdziwéj naszéj literatury, która w swoich początkach dziwne walki staczać musiała z przesądem i zaślepieniem. Zbyt wielki, zbyt ważny to przedmiot, grzech go dotknąć ulotnemu pióru. Będą tacy którzy spiszą ówczesną kronikę i ocenią należycie usiłowania i skutki, już nawet wyszło w świat kilka prac tego rodzaju, więcéj ich nierównie spodziewać się mamy prawo. — Ja biorę literatów Warszawskich od téj właśnie epoki kiedy klassycyzm osłabł i runął, kiedy nowa szkoła przystanęła i zamilczała, kiedy nastała tu cisza i nieledwie pustki, bo niebyło komu drzéć się na te wysokości na których szczycie arcydzieła gienjuszów jaśniały.

I zaiste łatwo było stracić odwagę, bo mistrzom nikt nie dorówna, a przy tem lenistwo, opieszałość i zniechęcenie opanowały wszystkich. Ludzie oświeceni mieli już oczy otwarte, wiedzieli co złe a co dobre, czego unikać, o co się starać należy. Wszystko to było dobre, ale nikt nie czuł się w obowiązku ani na sile przenoszenia tego snu, w którym najbardziéj właśnie Warszawa była pogrążoną. Bo jeżeli co się odezwało, to nie z łona Warszawy, tutaj ruch księgarski upadł był prawie zupełnie, żywiliśmy się nowościami zagranicznemi i tłumaczeniami któremi nas zalewano bez wyboru i sumienia. — O miał słuszność wówczas ten który wyrzucał Warszawie jéj opieszałość i lenistwo, bo więcéj, daleko więcéj można było wymagać od miasta którego powinnością było nadawać ruch, a które dawało przykład dziwnéj jakiejś ociężałości i uśpienia.

Kto przejrzy spis pism czasowych wychodzących wówczas u nas, ten przekonany będzie o prawdzie słów moich. Proszę jeno zobaczyć kto w nich pracował i co w nich było. Jedno stanowiło zbiór romansów francuzkich i nie francuzkich z francuzkiego tłumaczonych, inne, zbiorek mniejszych powiastek wybieranych na oślep, inne znów przekłady artykułów cudzoziemskich i mogących tylko cudzoziemców interesować. A prasa perjodyczna nie była lepszą. Oprócz części politycznéj które zawsze mniéj więcéj tąż samą była i została się, artykułów literackich i krytycznych brak był zupełny. Na czwartéj kolumnie pustki, w wiadomościach krajowych niemniejsze pustki. Czasem tylko przeświecił jakiś przekład z francuzkiego lub niemieckiego, o tyle dobry o ile zajął na chwilę czytelnika, chociaż nic mu ani do głowy ani do serca nie przybyło z tego czytania. I wiecie co wam powiem. Sam tylko Kurjerek stał się wyrażeniem literatury Warszawskiéj, tak jest *wyrażeniem literatury Warszawskiéj*, on jeden pomieszczał oryginalne artykuły, a ponieważ pismo to po dziś dzień nie straciło właściwéj sobie fizjonomji, możecie sobie wystawić jakich te artykuły były rozmiarów. I to do tego doszło, iż Chariwari, znane pismo francuzkie, które raz w życiu wyjątkowo zajęło się Warszawą, przedrukowało Kurjerka w całości w tłumaczeniu francuzkiém zachowując jego format, doniesienia i pomniejsze artykuły i umieściło pod spodem: *Voilà la litterature de Varsowie*, (oto jest literatura Warszawska.) Nie chcemy tem bynajmniéj uwłaczać Kurjerkowi, jest to bowiem pismo bardzo potrzebne i pożyteczne, ale kiedy idzie w towarzystwie i z innemi poważniejszemi, a nie wówczas kiedy staje samo na szyku bojowym.

(Dalszy ciąg nastąpi)

ścią przeciw komu, to widać że się tego kogoś boi. Otóż w tym przypadku gniew *Timesa* może trwać długo, bo ani Król, ani pan Manteuffel, który za pozwoleniem głębokiego dziennika, podziela najzupełniej wszelkie widoki i zamiary Jego Kr. Mości, nie zmienią postawy jaką przybrali w obecnej kwestji i która jeśli niepodoba się i nie na rękę jest Anglji, przynajmniej zupełnie odpowiada interesom Prus i Niemiec. *(Journal de St. Pet.)*

SZWECJA.

— Piszą z Sztokholmu do gazety *Le Nord:* Faktem który obecnie zwraca uwagę ludzi politycznych, jest zmiana opinji w prasie szwedzkiej. Rzeczywiście postrzegać się daje kompletny zwrot ku idejom rozsądniejszym, neutralności takiej jaka jest rozumianą i praktykowaną w Niemczech. Oto sposób wytłomaczenia tej zmiany. W początku wojny nie wierzono w Szwecji w przywiązanie Finlandczyków do domu panującego w Rossji; pochlebiano sobie, że bunt i anarchja rozwiną się na całym brzegu na widok chorągwi angielskich i francuskich, i w tem przypuszczeniu ludzie ruchliwi, skłonni do awantur, chcieli aby Szwecja korzystała z sposobności i odzyskała dawnę swoje posiadłości w Finlandji. Ale w miarę jak dowiadywano się o srogich zniszczeniach jakie Anglicy z każdym dniem ponawiali na brzegach Finlandji względem bezbronnych spokojnych mieszkańców, kiedy postrzeżono iż ci ostatni odżywiając swój patrjotyzm dla Rossji, rzucili się odważnie w walkę dla obrony swego kraju, wtedy mówiemy zaszła widoczna reakcja w naszych dziennikach, które przyznały nakoniec że się omyliły. Nie sądzono jednak żeby poprzednie ich krzyki na chwilę przynajmniej zachwiały stałość naszego rządu, który jak wiadomo oświadczył kategorycznie wszystkim dworom, że postanowił w teraźniejszej wojnie zachować najściślejszą neutralność.

Szwecja cieszy się dziś postawą jaką przybrał nasz rząd i utrzyma ją bez względu na ewentualności wojny. Większa część osad naszej floty otrzymała urlopy na czas nieograniczony, i dowiadujemy się, że Norwegja naśladowała ten dobry przykład oszczędności. *(Journal de St. Petersbourg).*

WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

— Telegraf doniósł nam, mówi *Independance Belge*, że w Konstantynopolu stronnicy reformy chcieli wydalić z dywanu wszystkich urzędników i ministrów którzy okazują sympatję dla dawnych tradycji. Aż dotąd szło jakoś dobrze. Ale na nieszczęście pokazało się, że reformiści są w niezgodzie pomiędzy sobą; przyjaciele Reszyda-paszy zostają w nieustannej wojnie z przyjaciołmi Mehmets-Ali-paszy, szwagra Sułtana, na którego dawny wielki wezyr wyjednał wyrok wygnania i którego przywrócenie napowrót do stolicy, pociągnęło za sobą upadek pierwszego ministra.

Dwaj przeciwnicy urzędownie nie mają udziału w rządzie, ale ich stronnicy utrzymują rywalizację i wzajemnie nazywają się reakcjonistami. Ubolewać należy nad temi walkami i intrygami które z nich wynikają, w chwili kiedy Turcja potrzebowałaby złączenia wszystkich sił swoich. Zaprawdę wzajemnem rozdzieraniem się, mężowie stanu tego nieszczęśliwego kraju źle dowodzą że jeszcze żyją. *(Journal de St. Petersbourg).*

WŁOCHY.

— Piszą z Turynu do *Gazety Sabaudzkiej:* Już od dnia 3 b. m. wysłany został przez ministra spraw wewnętrznych cyrkularz do intendentów w przedmiocie przemowy papieskiej na ostatnim konsystorzu. Zaleca on im, aby względem tej nowej demonstracji dworu rzymskiego, zachowali się tak samo jak względem znanego monitorium z miesiąca lutego r. b., to jest, żeby nie przeszkadzali ogłaszać tej przemowy w dziennikach, ale żeby bezwarunkowo nie dopuszczali ogłaszania jej z ambon w kościołach.

— Postanowienie marszałka Radeckiego z dnia 1 sierpnia, tudzież inne postanowienie gubernatora Wenecji z dnia 4 sierpnia, nakazuje gminom przedsięwziąć potrzebne środki ku wybraniu członków kongregacji centralnych. *(Indep. Belge).*

LIST TADEUSZA PADALICY.

(Do pana Juljana Bartoszewicza. O kronikach Wieliczki i Grabianki, wydanych przez komisję Kijowską, ustanowioną dla rozpatrzenia starodawnych aktów).

(Ciąg dalszy).

(Patrz Ner Dziennika 162.)

II. LATOPIS GRABIANKI.

Latopisiec hadziackiego pułkownika Grzegorza Grabianki, pod względem jasności wykładu, opisanych szczegółów, nawet osobistych poglądów autora, ustępuje kronice Wieliczki, jest to pamiętnik historyczny z początku 18 wieku i jak kronika tamtego, zalicza się do najdawniejszych kronik małoruskich. Obadwa pisali w jednym czasie, tamten pod Połtawą we wsi Żukach, ten w Hadziaczu. O samym autorze komisja Kijowska mogła zebrać bardzo nie wiele szczegółów. Połubotek posyłał go wraz z nakaznymi półkownikami, Starodubskim Koreckim i Perejasławskim Danilowiczem w 1723 r. z prośbami do Cesarza i Cesarzowéj o pozwolenie Małéj Rusi wybrania hetmana. Wiadomo że owe poselstwo pozostało bez skutku. A w 1729 roku Grabianka na przedstawienie hetmana Daniela Apostoła, mianowany został hadziackim pułkownikiem na miejsce Miłoradowicza. Oto wszystko co wiemy o Grabiance.

Latopisiec Grabianki obejmuje historyczne wypadki Małéj Rusi, od najdawniejszych czasów do początku 18 wieku, to jest do obioru hetmana Skoropadzkiego w 1709 roku. Lecz jak z treści tak tytułu położonego na czele dzieła, postrzedz łatwo iż za główny cel opowieści autor wybrał epokę Bohdana Chmielnickiego, na nią wyłączną zwrócił uwagę i opisał ją dokładniéj od innych wypadków. Od śmierci Chmielnickiego, opis Grabianki staje się mniéj szczegółowy, zbywa mu na interesie i nakoniec zamienia się w suche określenie dat samych. Tak o hetmaństwie Mazeppy zaledwie jest słów kilka a czasy przed Chmielnickim opisane w skróceniu i jakby są konieczną introdukcją tylko dla lepszego zrozumienia późniejszych wypadków. Latopisiec Grabianki, słusznie przeto uważanym być może za historję czasów Chmielnickiego.

Na wstępie autor daje pobieżną rozprawkę, o nazwisku kozaków, ich pochodzeniu i czynach w najdawniejsze czasy. Powiada on że Kochowski, Stryjkowski i Gwagnin niesłusznie słowo »kozak« wyprowadzają od »kozy« od których mieli być podobni kozacy z bystrości w biegu, jak równie od pierwszego ich wodza »kozaka«. Natomiast swoje zamieszcza domysły i powiada że kozacy pochodzą od Chazarów, plemienia Scytyjskiego, Chazarowie zaś przyjęli to nazwisko od rzeki znajdującéj się w ziemi bocharskiéj która wpada do Chwałyńskiego morza; (a) są także nazywani Alanami od gór alańskich, i zasiedlali brzegi Azowskiego i czarnego morza. Pod nazwiskiem Chazarów. Grabianka chce widzieć nie tylko plemie znane w historji pod tém nazwiskiem, ale Bołgarów, Awarów, Hunnów, Obotrytów i tym podobnych. Wszystkie te ludy według jego przekonania, byli Chazarowie i tylko w różnych miejscowościach rozmaite otrzymali nazwiska. Kozacy więc pochodzą od Chazarów. Według tego przypuszczenia, autor funduje się w opisach z Cetii-Minéj i Sinokarsa i szczegółowie opisuje Chazarów zamieszkałych na brzegach azowskiego morza, określa ich wojenne zwyczaje, gruby pokarm i odzież. Gdy Chazarowie upadli na początku 13go wieku przy najściu Mongołów, Grabianka utrzymuje, iż od téj epoki zaczęli się nazywać kozakami.

Rozwiązawszy takim sposobem kwestję o pochodzeniu kozaków, autor przystępuje do opisu wypadków historycznych poprzedzających epokę Chmielnickiego, lecz opisuje w skróceniu i przezto całe stulecie mieści na 15 stronnicach (17—31). Opis nie jest bez interesu bo właśnie mówi o czasach których brakuje kronice Wieliczki. Zaczynając swą pracę od słów św. Pawła o rozdzieleniu mocarstw, autor charakteryzuje niemi wypadki zachodniéj Rusi od czasów św. Włodzimierza do połączenia jéj z Litwą. W podziale Rusi przez św. Włodzimierza upatruje on główną przyczynę jéj późniejszéj niemocy i podbicie przez Tatarów a późniéj Litwę i Polskę. Mówiąc o stosunkach Polaków z kozakami, określa je że te były najprzód zgodne, a niepokoje następne zmusiły tych ostatnich do wyjścia z kraju i osiadania Nadnieprzańskich progów. Potém opisuje stan życia kozaków zaporoskich, ich pokarm, odzież, napoje, oręże, obyczaje, sposób prowadzenia wojen, organizację wojskową i z uczucia narodowego odzywa się o ich męstwie i bohaterskich czynach. Następnie mówi o pierwszych hetmanach Małéj Rusi i ich czynach sławnych. Unję nazywa *chimerą* i wyszczególnia hetmanów którzy podjęli oręż na obronę wiary, cytuje Kosińskiego, Naliwajkę, mówi o Sahajdacznym i jego zasługach Polsce, o wojnie Cecorskiéj o pochodzeniu Chmielnickiego o uciskach kozaków po śmierci Sahajdacznego i o buntach pod naczelnictwem Tarasa, Pawluka i Ostranicy, Pobieżny ten opis kończy na wzmiance o założeniu Kodaku, fortecy na Dnieprze, Przyznać musim iż w wielu szczegółach zgadza się on punktualnie z Koniskim, co sprowadza nas na domysł iż Koniski musiał znał latopisiec Grabianki i brał zeń wyciągi.

Od rozdziału pod tytułem: »Z jakiéj przyczyny Chmielnicki powstał przeciw Polakom.« (str. 31) zaczyna autor spisanie więcéj szczegółowe wypadków epoki Chmielnickiego. Podaje tu dwa zdania o powodach wojny: jedno opiera się na Soborze Brzeskim gdzie zatwierdzoną została Unja; drugie wzięte z Wespazyana Kochowskiego, o uciskach ludu małoruskiego. Nad tem ostatniem rozwodzi się szeroko i następnie przechodzi do saméj przyczyny buntu, do opisu krzywd wyrządzonych Chmielnickiemu przez Czaplickiego, poczem opisuje podstęp Chmielnickiego, co do wykradzenia przywilejów królewskich od Barabasza i ucieczkę na Zaporoże.

W 12 następnych rozdziałach autor dość szczegółowie opisuje wypadki od 1648 do 1655 r. to jest do zgonu Chmielnickiego; bitwę pod Żółtemi wodami, pod Korsuniem, list Chmielnickiego do Władysława IV. z pod Białéjcerkwi, czyny wojenne pułkowników Chmielnickiego: Handży, Ostapa i innych na Podolu: przejście X. Jeremiasza Wiśniowieckiego za Dniepr działania jego tam przeciwko Krzywonosa i innych; zwycięztwo Chmielnickiego pod Piławcami, zgon Władysława IV., obiór hetmanów przez Chmielnickiego, jego pochody pod Zbaraż, Brody, Lwów i Zamość, elekcję króla Jana Kazimierza, powrót Chmielnickiego ku Czehrynowi, poselstwo Polaków, rozprawę zbaraską i pod Zborowem, pakta Zborowskie, szemrania panów polskich na Jana Kazimierza z powodu tego traktatu; przybycie metropolity Kijowskiego na sejm do Warszawy, poselstwo do Cara Aleksego Michajłowicza, także do sułtana, wojnę z hospodarem Wołoskim, wojenne utarczki kozaków na Litwie i w Polsce; przywileje Jana Kazimierza dane kozakom w 1650 roku: niezadowolenie kozaków na Chmielnickiego z powodu paktów Zborowskich, porozumienie się Chmielnickiego z dworem w Moskwie, rozterki tego dworu z Rzplitą, poselstwa Sułtana do Chmielnickiego, powody wojny beresteckiéj. klęskę tam kozacką, działania hetmanów polskich na Ukrainie, pakta białocerkiewskie, stanowiska wojsk Polskich na Ukrainie, wojnę z polakami, bitwę pod Batohem. układy z polskiemi kommisarzami, zamiar Chmielnickiego połączenia się Porcie, czyny Tymosza Chmielniczenka na Wołoszy, zgon jego, bitwę pod Żwańcem, zatwierdzenie paktów Zborowskich, zdradę krymskiego Hana, krytyczny stąd stan Chmielnickiego, ostatnie posłannictwo do Cara, przysięgę wykonaną mu na poddaństwo, list Bohdana Chmielnickiego do Cara Alexego Michajłowicza, nieukontentowanie stąd króla polskiego i Chana, wojnę Rossji z Polską, czyny kozaków na Litwie i pod Smoleńskiem pod dowództwem nakaznego hetmana Zołotarenka, bitwę pod Drużypolem.

Autor kończy perjod hetmaństwa Bohdana Chmielnickiego opisaniem pochodu jego przeciwko polakom w 1655 r. Mówi tu o wojennych działaniach Chmielnickiego i Buturlina, o widzeniu się pierwszego z Hanem Krymskim, o rozgraniczeniu Ukrainy od Polski, o poselstwie króla polskiego do Chmielnickiego i ostróżnem znalezieniu się tego ostatniego. Kończy opisaniem ostatnich dni życia Chmielnickiego, zebrania się starszyzny kozackiéj i pogrzebu hetmana przypominającem dumę narodową podobnéj treści. Jak wszyscy kronikarze, Grabianka równie podziwia bohaterskie czyny Chmielnickiego i widzi w nim bohatera starożytnych czasów, na wzór Swiatosława, Chmielnicki powiada, był zaprawdę godzien hetmańskiéj godności, o ile śmiały w niebezpiecznem przedsięwzięciu, o tyle roztropny w pokonaniu spotykanych trudności; nigdy się nie osłabiały wojenne trudy, a znoje i zimna przenosił on zarówno wytrwale, nawet w chwilę pokoju nie oddawał się zbytecznéj bezczynności, nie sypiał na bogatych posłaniach, nie różnił się od innych bogatemi szaty, tylko oręż i konia zawsze miał wyborne. Często go widziano, powiada, jak znużony, spał wraz ze strażą pod przykryciem wojskowéj burki. Pierwszedł do walki i ostatni zostawiał pole bitwy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(a) Morzem Chwałyńskiem nazywano dawniéj dzisiejsze kaspijskie. Nazwisko to było miejscowe, nie ogólne. (J. B.

Handel Win Ernesta Nickiego, przeniesiony został na ulicę Miodową, wprost kościoła KK. Kapucynów, gdzie dawniéj egzystował handel win p Józefa Wolfin

TEATR WIELKI. Jutro: Część opery.... *Esmeralda.*

TEATR ROZMAITO. Jutro: *Dwudziestoletni opiekun. Nowy mizantrop i druciarz.*

Od jutra widowiska w obu teatrach zaczynać się będą o godz. 7éj.

Dziś rano stopni ciepła 10, wczoraj w południe 12. Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 9.

W Drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 6 (18) Sierpnia 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.